



Akcja charytatywna na rzecz Tarnowskiego Hospicjum Domowego

W dniu 06.04.2014 roku przy kościele Św. Rodziny w Tarnowie miała miejsce akcja charytatywna na rzecz Hospicjum Domowego działającego przy tej parafii. Udało się nam zebrać 1120 zł, które młodzież po zakończonej akcji przekazała siostrze Zofii Krasuskiej, wiceprezes hospicjum.

Serdecznie dziękuję osobom, które włączyły się w przedsięwzięcie:

- paniom **Edycie Kowalskiej** i **Edycie Pajor** za wykonanie przepięknych kartek świątecznych,
- paniom **Jolancie Lipińskiej** i **Iwone Przebiędzie** za tworzenie stroików wielkanocnych,
- uczniom: Pawłowi Madurze 2TC, Pawłowi Smoleniowi 1TA, Krystianowi Lechowiczowi 2ME, Bartłomiejowi Swobodzie 2ME, Rafałowi Rocznikowi 2ME, Kamilowi Bąkowi 1TA, Damianowi Zajacowi 1TA, Szymonowi Grodowiczowi 1TA, Markowi Gostkowi 1TA, Wojciechowi Gucwie 1TM, , Bartoszowi Nytko 2TB, Krzysztofowi Englartowi 3TC, Piotrowi Rapale 3TC, Krzysztofowi Warzecha 1IA.



- Bogusławowi Klichowi, Kamilowi Fiołkowi, Michałowi Nowickiemu, Mateuszowi Węgrzynowi za przewiezienie stroików ze szkoły na teren parafii.

Akcję prowadzili :

- Mateusz Węgrzyn 3IB, Kamil Nowak 3TC, Marcin Pis 2TB, Aleksandra Niedziela, Kamil Gołąb i Jakub Kamiński z 2IA, Jakub Gajda 1IA, Michał Kontek 4IB. Opiekowały się nimi panie: Renata Chlupka, Kinga Pułkownik oraz Jolanta Lipińska.

Koordynator Renata Chlupka.



Dnia 1 marca mieliśmy okazję obchodzić Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Z tej okazji w naszym mieście miały miejsce najróżniejsze uroczystości, jak apel przy grobie Nieznanego Żołnierza czy msza w intencji pomordowanych przez NKWD i UB.

Data ta jest wyznaczona właśnie wtedy na pamiątkę egzekucji siedmiu członków IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość w więzieniu na Mokotowie 1 marca 1951 roku.

„Moda” na Wyklętych pojawiła się niedawno, gdyż do 1989 roku był to temat tabu i wspomnianie o nich można było przypłacić pozbawieniem wolności lub grzywną. Nawet po 1990 roku Polacy bali się o nich wspominać, ale teraz na szczęście przerwano tę złą znowę milczenia. Bohaterowie po przeszło 50 latach doczekali się rehabilitacji. Cóż, dobre i to...

Tarnowskie podziemie antykomunistyczne to jedna z najpiękniejszych kart naszej historii. W około tysiącu organizacji powstałych po rozpadzie AK działało mniej więcej dziesięć tysięcy ludzi. W większości byli to weterani wrześniei i późniejsi konspiratorzy z NSZ i AK, ale nie tylko, bowiem do walki z komunistami garnęła się także tarnowska młodzież.

Jednym z najsmutniejszych przykładów jest 18-letni Tadeusz Bereś, harcerz angażujący się w działalność konspiracyjną. 14 lutego 1946 roku spotkał się z kolegami w siedzibie wodociągów ochrzczonej przez Tarnowian jako „biały dom”. Nie było to zebranie konspiracyjne, tylko towarzyskie. Komuniści od dłuższego czasu obserwowali ten lokal i tego dnia postanowili uderzyć. Czterech ubeków rozpoczęło akcję na zewnątrz budynku, w środku było czterech konspiratorów. Gdy dwóch funkcjonariuszy weszło do środka i chciało zrewidować wchodzących, okazało się, że jeden z harcerzy ma broń. Rozpoczęła się strzelanina.

Zginęło dwóch ubeków: Tadeusz Płaszyński i Zygmunt Siadek, a jeden z konspiratorów został ciężko ranny. Przeniesiono go do szpitala, gdzie jeszcze pół godziny przed śmiercią 15 lutego przesłuchiowano go. Był to właśnie Bereś, uczeń Technikum Mechanicznego. Na ścianie budynku umieszczono tablicę upamiętniającą funkcjonariuszy, pogrzebano ich z honorami, a dzień później na tym samym cmentarzu pochowano Tadeusza.

Innym tarnowskim konspiratorem był Wojciech Błasik o pseudonimie Walek. Podczas wojny był oficerem AK, a po niej dołączył do Zrzeszenia WIN, gdzie miał dowodzić zorganizowanym przez Chajdeckiego „Bartosza” oddziałem samoobrony. Schwyty w 1948 roku poddany został niewyobrażalnym torturom z użyciem prądu, ognia i wody oraz starych dobrych ubeckich metod jak „kręcenie jaj” czy bicia gumową pałką po stopach, na które nawet osobniki tak zdegenerowane jak ubecy nie znaleźli dowcipnej nazwy.

Ostatecznie został osądzony za zdradę i skazany na śmierć. Wyrok wykonano.

Na szczęście podziemie cały czas działało doskonale, luki w kadrach uzupełniając natychmiastowo. Na początku 1946 roku do Tarnowa skierowano „doradcę” dla UB- porucznika Lwa Sobolewa. Przez kilka miesięcy dorobił się awansu na kapitana, a 10 września podczas zakupów na burku został zastrzelony przez niezidentyfikowanych konspiratorów i do Ojczyzny wrócił w metalowej trumnie. Od 11 września Tarnów zaczęli opuszczać pozostali sowieccy zbrodniarze. Na sumieniu Sobolewa był między innymi Tadeusz Bereś.

Powyżej wymieniłem tylko dwóch zamordowanych patriotów, a były ich dziesiątki tysięcy w całej Polsce. Ich ciała skrywały rowy, doły i ubeckie katownie. O tych ludziach nie wolno nam zapomnieć. Nie wolno!

Adrian Tarza

W marcu 2014 roku odbyły się w ZSME konkursy szkolne:

Konkurs Poprawnej Polszczyzny.

Wyniki:

1. Anna Magiera 4IA
2. Łukasz Wojtarowicz 4TA
3. Szymon Grodowicz 1TA
Paweł Słota 1IA
4. Paweł Armatys 3IA
5. Beniamin Gładysz 1IA



Konkurs Wiedzy o Wielkiej Brytanii

Wyniki:

1. Radosław Lechowicz 3IA
2. Aneta Tryba 4IA
3. Bartłomiej Zachara 2TB
4. Jarosław drwał 2IB
5. Patryk Furgał 3MI

Konkurs na najlepszego informatyka dla klas 3 i 4.

1. Benjamin Simko 3IB
2. Jarosław Janik 3IB
3. Krystian Hadas 3IB

Centrum Wolontariatu "Empatia"
działające w Zespole Szkół
Ekonomiczno-Ogrodniczych

w Tarnowie oraz Fundacja "Kromka
chleba" zapraszają w dniach
20 marca - 11 kwietnia 2014 r. do
udziału w II -ej akcji charytatywnej
**"Złotówka na budowę Hospicjum
Via Spei w Tarnowie"**

Celem tego przedsięwzięcia jest
zebranie środków na budowę
pierwszego stacjonarnego hospicjum
w Tarnowie.

Puszka na datki dostępna jest
w bibliotece szkolnej.

Tarnowska Liga Debatancka

Dnia 7 marca 2014 roku miała miejsce kolejna debata naszej szkoły w ramach Tarnowskiej Ligi Debatanckiej. Tym razem zespół ZSME zmierzył się z ekipą III LO, zaś tematem dyskusji była teza „Każdy może być artystą”, którą nasi mówcy starali się obalić. Stosunkiem punktów 683 do 729 zwyciężyła reprezentacja ZSME, co oznacza, że dalej istnieje dla niej szansa na wyjście z grupy. Niestety, żeby tak się stało, nie wystarczy samo zwycięstwo nad ostatnim i najgroźniejszym przeciwnikiem, czyli I LO, ale także pomyślne dla nas wyniki pozostałych debat w grupie.

Adrian Tarza

Turniej gier planszowych

28 lutego (piątek) miał w naszej szkole miejsce turniej strategicznych gier planszowych zorganizowany przez działający w naszej szkole Klub Historyczny im. Armii Krajowej.



Gracze mieli okazję sprawdzić się na polach wielu bitew jako dowódcy własnych oddziałów. Początkowo gracze zajęli miejsca po dwóch przy trzech stanowiskach, ale gdy zasady gier o tematyce Drugiej Wojny Światowej okazały się zbyt trudne, gracze obsiedli dookoła stanowisko z „Wojnami Napoleońskimi”. Walka trwała ponad godzinę, którą wyznaczały krótkie okresy działalności wojskowej przedzielane przez długie

okresy, gdy gracze wertowali instrukcję. Ostatecznie jednak, gdy duża część rosyjskich oddziałów dała się otoczyć, a drogę odsieczy blokował francuski lotny oddział kawalerii wyposażonej także w artylerię konną, główny dowódca sił rosyjskich zdecydował się negocjować pokój.

Zapytany o wrażenia gracz odparł, że podobała mu się gra, ale nie podobało mu się zawarcie pokoju tak szybko. Z kolei opiekun Klubu Pan Mateusz Olejnik wyraził swoje zadowolenie z wyniku akcji mimo tak niskiej absencji, i zapowiedział kolejne tego typu turnieje w późniejszych terminach. Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy.

Adrian Tarza

Koncert charytatywny w ZSME

„Mam haka na raka” pod tym hasłem odbył się 20 marca br. w naszej szkole koncert charytatywny na rzecz Sebastiana Moskala chorego na nowotwór złośliwy. Udało się zgromadzić 1420,00 zł, które zostały przekazane na konto „Fundacji spełnionych marzeń” wspierającej leczenie Sebastiana.

Wydarzenie promowane było w Radiu RDN i ESKA:

Serdecznie podziękowania składam artystom, którzy wystąpili w naszym koncercie:

- Maćkowi Wielgusowi z klasy 3TB,
- Wojtkowi Moleckiemu z klasy 1TB i Dariuszowi Jewule,
- Markowi Dulowskiemu z klasy 1IB wraz z zespołem „Semper Fidelis”,
- kapeli „Volt Fun” z Biadolin, do koncertu zaprosił ich Łukasz Kozaczka z klasy 3TC.



„Volt fun”



„Semper Fidelis”

Wyrazy uznania należą się także:

- prowadzącym imprezę:
Magdzie Sobol z klasy 2IA,
Michałowi Nowickiemu oraz
Mateuszowi Węgrzynowi z klasy 3IB,
- Pawłowi Polakowi z klasy 3IB i Mateuszowi Marcie z klasy 3TC za czuwanie nad stroną techniczną przedsięwzięcia,
- obsłudze technicznej: Rafałowi Rocznikowi, Krystianowi Lechowiczowi, Bartkowi Swobodzie z klasy 2ME, Jakubowi Kamińskiemu, Kamilowi Gołębiowi, Arturowi Góreckiemu z 2IA oraz Jakubowi Gajda z 1IA.



Darek i Wojtek



Nowickiego chyba w 'biedrze' cos boli.

M.W.

- Aleksandrze Niedziela z klasy 2IA i Aleksandrze Jucha z klasy 1IA za przeprowadzenie kwesty.

Za koncert odpowiedzialne były panie: Agnieszka Gawron, Dominika Kłósek i Kinga Pułkownik oraz Renata Chlupka.

R.CH.

W ramach unijnego projektu „Leonardo Da Vinci” do naszych zachodnich sąsiadów w pokojowych odwiedzinach wybrali się:

1. Patryk Burnat 3TB
2. Michał Kupiec 3IB
3. Szymon Solarz 3Tb
4. Krystian Hadas 3IB
5. Robert Nowakowski

M.W.

Wywiad z Markiem Dulowskim z klasy 1IB, liderem zespołu „Semper Fidelis”.

R.CH. Jeszcze raz serdecznie dziękuję za występ na koncercie charytatywnym „Mam haka na raka”. Od kiedy grasz na gitarze i skąd u Ciebie zainteresowanie muzyką?

M. D. Moje zainteresowanie muzyką miało początek w 6 klasie, kiedy to poszukując czegoś nowego trafiłem przez przypadek na zespół gothic-industrial-metalowy Deathstars. Od tamtego momentu muzyka stawała się z każdym dniem coraz ważniejszym aspektem mojego życia i od czerwca 2012 roku - stała się jednym z najważniejszych - zakupiłem gitarę elektryczną i rozpocząłem naukę gry na niej.

R.CH. Chodzisz do szkoły muzycznej?

M. D. Nie, nie chodzę do szkoły muzycznej. Jestem samoukiem - ćwiczenia praktyczne, zrozumienie teorii - wszystko to robię sam. Wg mnie dojście samemu do celu pomaga muzyce "wejść w krew".



R.CH. Kto jest Twoim idolem i jakiej muzyki słuchasz?

M. D. Mam wielu idoli, jednak wspomnę o najważniejszych. Na pewno największy wpływ miała na mnie osoba Jona Nödtveid'ta wraz z zespołem Dissection oraz Beethoven. Inni to m. in. Thomas "Quorthon" Börje Forsberg z zespołu Bathory, Øystein "Euronymous" Aarseth z zespołu Mayhem czy Vegard "Ihsahn" Tveitan z Emperor'a. Co do muzyki - słucham głównie melodyjnego black metalu, death metalu, gothic metalu, metalu neoklasycznego i samej muzyki klasycznej.

R.CH. Opowiedz w kilku słowach o zespole „Semper Fidelis? Skąd wzięła się taka nazwa? **M. D.** "Semper Fidelis" został założony oficjalnie w lutym 2013 przeze mnie, wokalistę - Patryka Chrapustę i jego brata, perkusistę, Dominika. Na chwilę obecną staramy się pokazać szerszemu gronu odbiorców, obrać kierunek w jakim pójdziemy z naszą twórczością i oczywiście pracujemy nad nowym materiałem. Nazwa natomiast wzięła się z propozycji poddanej podczas burzy mózgów - musieliśmy wymyślić "na gorąco" nazwę przed przeglądem talentów muzycznych.

R.CH. Zagraliście już kilka koncertów, który szczególnie utkwił Ci w pamięci?

M.D. Ze wszystkich koncertów jakie zagraliśmy w pamięci utkwił mi szczególnie jeden, który zagraliśmy w piwnicach TCK 21 marca. Genialny klimat, dobre oświetlenie no i przede wszystkim świetne nagłośnienie - najlepszy zagrany jak dotąd koncert.

R.CH. Czy oprócz muzyki masz jeszcze jakieś pasje?

M. D. Owszem, oprócz muzyki bardzo chętnie czytam przeróżne publikacje - od książek fantasy do poezji. Interesuję się również programowaniem, szczególnie jeśli chodzi o grafikę (silniki graficzne, DirectX itd.)

R.CH. Czy swoje przyszłe życie zawodowe wiążesz z muzyką?

M. D. Nie, przyszłe życie zawodowe związane z muzyką byłoby wg mnie niezbyt pewną przyszłością. Wiążę je natomiast z informatyką, najlepiej właśnie programowaniem.

R. CH. Jesteście wzorami do naśladowania dla wielu młodych zespołów. Jaką dałbyś im radę, aby zaszły tak daleko jak wy i aby ich marzenia się spełniły?

M. D. Myślę, iż wciąż jeszcze nie jesteśmy bardzo dobrze znani. Jednak, jeśli miałbym dać jakąś radę, to przede wszystkim trzeba być pewnym chęci poświęcenia się muzyce - oczywiście w granicach rozsądku. Następnie pokazać się, zagrać kilka koncertów, nagrać demko i czekać na wyklarowanie się niepowtarzalnego, charakterystycznego stylu, po którym już każdy potem pozna muzyka.

Tarnowski turniej tenisa stołowego szkół średnich.

Drużyna w składzie: Marcin Pis 2TB, Łukasz Dąbroś 3IA, Piotr Kalisz 3IA zdobyła pierwsze miejsce w Turnieju Tenisa Stołowego w ramach Tarnowskiej Licealiady. Zawodnicy wywalczyli tytuł w dniu 12.03.2014 r. Gratulujemy!!! oraz życzymy dalszych sukcesów. ☺

M.W.



Spotkanie z tarnowskimi żuźlowcami

Dnia 21 marca 2014 roku delegacja uczniów naszej szkoły w składzie: Bartłomiej Brożek, Sławomir Kukuczka oraz Bartłomiej Swoboda z klasy 2ME udała się do Gimnazjum nr 2 na spotkanie z zawodnikami tarnowskich „Jaskółek”: Kacprem Gomólskim, Martinem Vaculikiem oraz ich trenerem Markiem Cieślakiem. Dowiedzieliśmy się od nich wiele wartościowych rzeczy na temat czarnego sportu, a także wiele ciekawostek z prywatnego życia sportowców. Podzielili się z nami też informacjami na temat szkoły, przyjaźni a także swoimi najciekawszymi historiami. Spotkanie przebiegało w przyjemnej atmosferze. Dla wzbogacenia programu wszyscy uczestnicy obejrzeli kabaret z udziałem ucznia naszej szkoły Patryka Łazarza z klasy 2IA. Nie zabrakło również czasu na zdjęcia i autografy. Ta inicjatywa ze strony uczniów Gimnazjum Nr 2 była strzałem w dziesiątkę.

Bartłomiej Swoboda



W marcu 2014 roku z pieniędzy Rady Rodziców zostały zakupione:

- Andrzej Ziemiański: Pomnik Cesarzowej Achai . Tom 3
 - Khaled Hosseini: I góry odpowiedziały echem
 - Andriej Diakow: Uniwersum Metro 2033
 - Ewa Stachniak: Katarzyna Wielka. Gra o władzę
 - Suren Cormudian: Dziedzictwo przodków. Uniwersum Metro 2033
 - Conor Kostick: Kroniki Awatarów. Tom 1 – 3
 - Maria Nurowska: Zabójca
 - Agata Kołakowska: Wszystko co minęło
 - Maciej Pisiuk: Jesteś Bogiem. Historia Paktofoniki
 - Paulina Simons: Jedenaście godzin
 - Joe Abbercrombie: Czerwona Karina
 - Katarina Mazetti: Facet z grobu obok.
-

"Przeklęty Jack" cd.

Odcinek pierwszy

Brenna była niewielką wioską na północny zachód od Easterplace. Powstała stosunkowo niedawno, bo już podczas zaboru. Była to wioska z rodzaju tych, gdzie wszyscy się znają, a stare baby potrafią wynaleźć plotkę na każdego z sąsiadów. Wszystko toczyło się własnym rytmem, a mieszkańców nie interesowało nic dotyczącego zachodu. Odróżniała się od innych miejscowości tym, że otwarcie popierała buntowników. Dlatego też nie widziało się tam ani szkarłatu, ani złota Travijskich zbroic.

Lecz pewnego dnia stało się coś, co wyrwało Brennę z sennego otępienia. Drewnianą bramę przekroczył osobnik z listów gończych. Był blady jak trup, a nad jego lewą łopatką tkwiła strzała. Opierał się o bielone ściany domostw, zostawiając na wapnie ślad z krwi.

Jack odniósł tę ranę uciekając przed bandytami, których pełno było w tych stronach. Ból był paskudny. Jack mógłby przysiąc, że strzała wchodziła coraz głębiej w ciało. Zagryzł zęby i poszedł dalej. Wreszcie poczuł, że zaraz upadnie. Nogi ugięły się pod nim i wyrzuciłby się, gdyby nie pomoc silnych dłoni. Chciał odwrócić głowę, by ujrzeć twarz tego człowieka, ale wtedy upływ krwi zrobił swoje i Jack stracił przytomność.

Ocknął się leżąc na brzuchu. Posłanie było miękkie. Rzeczywistość boleśnie uderzyła w niego gdy poczuł pęta na rękach i nogach. Szarpnął się.

- Leż spokojnie- usłyszał dziewczęcy głos.- Jesteś bezpieczny.

- Więc po co mnie spętaliście?- zapytał podejrzliwie.

Dziewczyna usiadła obok niego tak, by mógł ją ujrzeć. Była ładna. Jej jasne loki opadały na wąskie ramiona, a niebieskie oczy przypominały błękitne morze w środku lata. Prosta biała sukienka przyjemnie musnęła twarz Jacka.

- Muszę wyjąć strzałę, ale będzie naprawdę mocno bolało- wyjaśniła nieśmiało.

Pomogła Jackowi usiąść i bez słowa przytknęła mu do ust drewniany kubek pełen przezroczystego płynu. Wypił, czując, jak mocny trunek pali w gardle. Dziewczyna wyjęła strzałę nagle i szybko. Jack krzyknął z bólu, ale najgorsze było dopiero przed nim. Lekarz skropił ranę alkoholem, Jack szarpnął się, napinając wszystkie mięśnie. Zamknął oczy i zadrżał. Dziewczyna, wykorzystując tę chwilę, przypiekła jego ranę rozgrzanym żelazem, które przygotowała wcześniej, ale wówczas leżało poza zasięgiem jego wzroku. Ból był trudny do wytrzymania, oślepił, zapierał dech. Przełknął tuzin wyzwisk, którymi mógłby obrzucić dziewczynę, ale opanował się. Wszystkie jej uczynki sprawiły, że teraz żył.

W jego pancerzu pozostał niewielki otwór, ale zbyt mały, by trudzić garbarza szyciem go. Miecz gdzieś zniknął.

- Mogę cię rozwiązać?- zapytała.- Nie jesteś na mnie zły?

- Nie gniewam się, jestem ci wdzięczny- odparł.

Ostudziła nóż w wiadrze i przecięła nim więzy Jacka. Rozejrzał się wokół. Wnętrze było niewielkie i skromne, ale czyste. Siedzieli na łóżku w kącie. Oprócz typowych sprzętów domowych w chatce znajdowało się tylko krzesło, mała szafka oraz kominek, na gzymsie którego stały niewielkie obrazki i inne różnego rodzaju pamiątki... cdn.

Autor: Adrian Tarza

Dnia 29 marca miała w Tarnowie miejsce fabularna gra miejska (w skrócie LARP) Tarnów' 44, opowiadająca o przygotowaniach do Akcji Burza oraz prowadzonej od czerwca 1944 roku akcji „Kośba”, która polegała na szeroko zakrojonym likwidowaniu zdrajców i donosicieli.

Na ogromnej „planszy” obejmującej Rynek, a także ulice: Wałową, Targową, Bernardyńską oraz fragmenty Krakowskiej i Lwowskiej stawiło się około 70 graczy w epokowych strojach. Znalazło się nawet dwóch żołnierzy Wehrmachtu i Granatowy Policjant w doskonale odwzorowanym mundurze (pozostali Granatowi dostawali tylko niebieskie opaski). Oczywiście, ta osobliwa zgraja wzbudziła zainteresowanie zarówno zwykłych przechodniów, jak i przedstawicieli władz, którym nie podobało się rozwieszanie niemieckich plakatów propagandowych, ale po kilku minutach tłumaczenia i pokazaniu zgody z komendy nie robili więcej kłopotów.

Gra miała oficjalnie zacząć się o godz. 10, ale jako główny organizator zaznaczyłem, że używać broni i przeprowadzać aresztowania wolno dopiero od 11.00. Był to krok w dobrym kierunku, gdyż na skutek opóźnienia koperty rozdawałem dłużej, niż wcześniej kalkulowałem.

Około 10.30, gdy wszystko było już gotowe, stawiłem się na miejscu startu oddziału Kedywu (zbrojnego ramienia AK), gdzie jako cichociemny porucznik Czarny miałem służyć jako zastępca kapitana Rawicza. Po rozdaniu kopert i wypełnieniu dokumentów udaliśmy się na małe podwórko koło ulicy Lwowskiej, gdzie mogłem odebrać przysięgę od swoich „rekrutów” i omówić z kapitanem kilka spraw, np. nasz stosunek do Granatowej Policji oraz listę osób skazanych na śmierć. Dowódca w dosyć stanowczy sposób zaznaczył, by sowieckiego spadochroniarza Konowałowa nie zabijać, tylko sprowadzić żywego. Fabularnie zabił on kilka dni wcześniej mojego przyjaciela, ale zostawił na miejscu zrzutu radio, którym miał łączyć się z Moskwą. Zatem obydwaj mieliśmy na siebie polować.

Po części oficjalnej poprosiłem swoją fabularną siostrą Wandę o parę minut z jej cennego czasu i opowiedziałem jej o swojej ucieczce do Rumunii w 1939 roku i losach naszego ojca, który wpadł w ręce wroga lub zginął. Potem zostałem zaczepiony przez swoje podopieczne, które stwierdziły, że

skoro jestem ścigany, to mogą rozsiać parę płotek odnośnie miejsca mojego pobytu. Niewiele brakowało, a roześmiałybym się w głos. Byłem świetnie uzbrojony (w kieszeni kurtki miałem pistolet i nóż) oraz wyszkolony, co obrazowały moje karty.

Następnie rozeszliśmy się do swoich zadań. Niestety, przez własną głupotę wyszedłem wprost na Rynek, gdzie byli żołnierze Wehrmachtu w towarzystwie komisarza z Granatowej Policji. Zatrzymali mnie, sprawdzili dokumenty, a gdy zbierałem się do odejścia, niemiecki oficer dał swojemu podwładnemu rozkaz przeszukania mnie. Podjąłem więc jedyną słuszną decyzję: zacząłem strzelać. Szkopski szeregowiec oberwał w brzuch, ale zanim zdążyłem wymierzyć w Granatowego, ten uraczył mnie kulą z karabinu. Cała strzelanina od rozkazu rewizji aż do mojego postrzału trwała jakieś dziesięć sekund.

Rannego mnie doprowadzono do szpitala razem z postrzelonym szkopem, gdzie profesjonalna kadra lekarska zajęła się moją raną, w czym lekko przeszkadzała im obecność Niemców wszędzie pchających swoje aryjskie nosy. Pani chirurg wykazała się postawą patriotyczną i uchroniła mnie przed natychmiastowym transportem na Gestapo, przekonując funkcjonariuszy o zagrożeniach płynących z próby przenoszenia mnie w tym stanie. „Doniesiecie panowie trupa”, stwierdziła wprost.

Jednak Niemcy nie dali długo się mamić. Po jakimś czasie, w którym siatka miała szansę dowiedzieć się o mojej wpadce, wreszcie podjęto decyzję o przetransportowaniu mnie pod okiem lekarza. Po drodze na Wałową podjęto nieudaną próbę zatrzymania handlarza bronią, ale gdy próbował się ostrzeliwać, zabito go bez chwili wahania.

Na Gestapo od razu wzięto się za mnie porządnie, ale mogę powiedzieć z dumą, że nic nie powiedziałem. Wtedy też podjęli ostatnią desperacką próbę. Wyprowadzono mnie na zewnątrz i zapytano o niejakiego „Kotka”, a gdy stwierdziłem, że nie znam gościa, odstrzelili mnie. Postanowiłem wtedy iść do szpitala, gdzie został mój plecak z zapasowymi blankietami dokumentów. Po drodze poczułem nagle zimną lufę pistoletu z tyłu swojej głowy. Obejrzałem się- to był Konowałow.

Zaprowadził mnie pod jakiś mur obok amfiteatru przy grobie Nieznanego Żołnierza i zapytał o pieniądze. Byli tam też jego ludzie. „Ruskie albo polscy komuniści”, pomyślałem, a na głos powiedziałem, wskazując palcem ruska: „Popelniecie błąd. Ten człowiek to ruski spadochroniarz. Jest na niego wyrok śmierci”. „Wiemy, kim jest”, odparła jego rudowłosa towarzyszka. Gdy niczego się ode mnie nie dowiedzieli poza tym, że pracuję dla rządu w Londynie, skończyli sprawę po sowiecku- kulą w łeb.

Naprawdę zdenerwowany udałem się wreszcie do szpitala i wypełniłem tam nowe dokumenty, po czym bardzo ostrożnie poszedłem na miejsce spotkania AK. Przedstawiłem się towarzystwu jako porucznik Borsuk, który siedział w celi z Czarnym i dostał od niego namiary na siatkę tuż przed wspólną ucieczką, podczas której mój towarzysz wpadł w ręce nieznanym osobników, którzy go zabili.

Kapitan powierzył mi wtedy bardzo ważne zadanie: zamach na szefa Gestapo. Początkowo, gdy mówił coś o moim doświadczeniu i namawiał ludzi, by mi zaufali, nogi się pode mną ugięły. Od moich decyzji zależało życie 8 osób przydzielonych mi pod rozkazy. Plan był prosty: dwóch obserwatorów na zewnątrz, wycieczka z kurierką do Cafe Tramwaj po broń i spotkanie z resztą oddziału pod Łokietkiem. Resta polegała po prostu na wejściu u wyjściu. „Uważajcie na siebie i słuchajcie mnie, albo ta brama zamieni się w piękną strzelnicę”, zaznaczyłem na wstępie.

Sprawy lekko się skomplikowały, kiedy okazało się że w tramwaju siedzi mnóstwo Granatowych. Moją chęć działania spotęgowało spotkanie z człowiekiem z naszego wywiadu, który stwierdził, że na Gestapo siedzi obecnie trzech Niemców. Gdy powiedziałem mu, w czym problem, postanowił pomóc mi i kurierce. Wszedł do tramwaju, a po chwili wypadli z niego wszyscy Granatowi.

Z pięcioma sztukami broni udaliśmy się z kurierką, kapral Rudą, na miejsce spotkania, a gdy stawiła się reszta oddziału, rozdaliśmy broń i poszliśmy w stronę komendy. Wtedy pojawił się wspomniany wyżej agent wywiadu i stwierdził, że jeśli zaczekamy, sam przyprowdzi na dół naszą zwierzynę. Dałem mu na to minutę, a gdy czas się skończył, wszedłem na klatkę i ruszyłem w stronę drzwi na komendę. Były lekko uchylone, otworzyłem je z rozmachu i zacząłem strzelać. Wartownicy byli całkowicie zaskoczeni i padli jak muchy. Ich szef próbował podnieść pistolet, ale byłem szybszy i zlikwidowałem go. Jeden z rannych wartowników próbował mnie postrzelić w plecy, ale skórę ocaliła mi Wanda. Po przeszukaniu komend i zarekwirowaniu wszystkiego, co się do czegokolwiek nadawało (trupom się nie przyda), dałem sygnał do odwrotu. Na Wałowej natknęliśmy się na grupę Granatowych, którzy zwęszyli podstęp, ale gdy zacząłem krzyczeć, że w środku siedzą bandyci, wyminęli nas i pomknęli toczyć wymaginowaną walkę z wymaginowanym przeciwnikiem. Broń zdaliśmy Rudej, która odniosła ją do tramwaju.

Na tym mniej więcej zakończyła się gra, przynajmniej dla mnie. Kapitan gdzieś zaginął, więc przejąłem dowodzenie, na miejscu spotkania przy Lwowskiej byli zaś jedynie ludzie z mojego oddziału. Równolegle z nami działała druga organizacja podziemna, niemiecka, pod dowództwem majora Carla Himelstossa z Abwehry. Bez namysłu wystrzelał wszystkich swoich kolegów którzy nie zgodzili się mu pomóc, a także Granatowych i ostatniego gestapowca, któremu udało się umknąć przed moim oddziałem.

Gra zakończyła się zwycięstwem podziemia, ale jako główny organizator jestem lekko zbulwersowany postawą Niemców, którzy dołączali do AK „z nudów”, lekceważąc swoje prywatne zadania. Tym samym rozwalili kruchą równowagę sił, którą kreowałem pisząc role. Mimo to gracze są przeważnie zadowoleni z tej gry, a przecież w końcu o to chodzi.

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim kierownikom lokali gastronomicznych, którzy pozwolili wytworom mojej wyobraźni wchodzić do swoich przybytków z bronią, a przede wszystkim właścicielom Cafe Tramwaj, którzy pozwolili akowcom przechowywać u siebie broń, a gdy natknęli się na nią Niemcy, utrzymywali, że należy ona do nich. Poza tym podziękowania należą się także kierownikom PTTK, ZPAP oraz tarnowskiemu oddziałowi Solidarności za użyczenie lokali na potrzeby władz i szpitala. I, oczywiście, czym byłaby gra bez graczy tworzących niesamowity klimat i wczuwających się w role tak bardzo, że momentami naprawdę można było poczuć się jak w przedostatnim roku wojny. Dziękuję!

Nie święci garnki malują.

09.04.2014 roku w bibliotece szkolnej odbyły się warsztaty plastyczne pod kierunkiem pani Małgorzaty Cichoń. Młodzież zdobiła przedmioty codziennego użytku różnymi technikami plastycznymi, głównie techniką decoupage. Prace wystawione były na Targach „Dom i otoczenie” w Mościcach.

R.CH.



Poszukiwani/ poszukiwane



Tematy na artykuły, ich pisarze, wiarygodne (choć trochę) źródła... no i może coś się jeszcze znajdzie...

W każdym razie wiadomo o co chodzi. Jeżeli uważasz, że coś wiesz, (a mu wiemy, że wiesz) to pisz do nas lub zgłoś to do biblioteki, wypełnij nieistniejący formularz i ciesz się z tego, że Twój artykuł będzie (może, tyle mogę obiecać) w następnej gazetce. No dobra szarpnę się. Podpiszę artykuł jako Twój...

**Dziękujemy współautorom i wszystkim zaangażowanym
w powstanie niniejszego wydania *Zamiast* „ZAMIAST”.**

Redakcja

Redakcja:

Michał Kupiec
Mateusz Węgrzyn
Adrian Tarza

Opiekunowie
p. Renata Chlupka
p. Edyta Pajor
p. Anna Baran